

Dla Krystyny Nowak ze Swarzędza bardzo trudny okres zaczął się w sierpniu 2004 roku. Dokuczało jej nadciśnienie. Straciła apetyt, miała problemy z bezsennością. Zасыiała tylko wtedy, gdy wzięta tabletki nasenne. W ciągu dnia próbowała łagodzić stres ziołowymi herbatkami. Często, gdy nikt nie słyszał, płakała, by odreagować napięcie. Potem ocierała łzy i jechała do szpitala. Na oddziale neurologicznym leżał jej mąż – Władysław, na onkologicznym syn – Krzysztof.



Niedotlenienie mózgu

– Władek zatrzymaj się – krzyknęła Krystyna.
Kobieta na przejściu dla pieszych była przerażona. Samochód jechał prosto na nią.
– Gdybym nie zareagowała, Władek przejechałby ją – wspomina Krystyna.
– Był nieświadomy tego, co robi. Ocknął się dopiero, gdy usłyszał mój głos. Nie wiedział, gdzie jest ani dokąd jedzie. Dojechaliśmy do domu powoli, ja mówiłam Władkowi, co ma robić. Byłam jego oczami.
Władysław przeszedł dwa zawały, ma wszczepione bajpasy. Dostał skierowanie do szpitala, na neurologię. Okazało się, że ma zapchaną tętnicę szyjną i niedotleniony mózg.
Krystyna opiekowała się mężem, uśmiechając się przez łzy.

Żegnaj smutku

Nowotwór

Krzysztof był po drugiej sesji chemii. Wycieńczony, opuchnięty. Schudł 6 kilogramów w ciągu miesiąca. Nie chciał jeść. Wymiotował. Miał wrażenie, jakby w żołądku zalegał mu ciężki kamień. Ogolił się na łyso, bo nie mógł znieść widoku wypadających włosów. W marcu 2004 roku lekarze

wykryli u niego guz jądra. Kilka miesięcy wcześniej zauważył jakieś zmiany, ale zbagatelizował je. Dopiero straszliwy ból zmusił go do pójścia do lekarza. Guz był złośliwy. Usunięto go operacyjnie. W sierpniu 2004, na wizycie kontrolnej, okazało się, że Krzysztof ma dziesięciokrotnie powiększone markery





– nastąpiły przerzuty do płuc. Został skierowany na chemioterapię.

Krystyna była przerażona, denerwowała się, nie mogła spać. Krzysztof ją pocieszał:

– Mamo, jestem za młody, żeby umrzeć. Mam dopiero 37 lat. Wszystko będzie dobrze, zobaczysz.

Po drugiej sesji chemii lekarz poprosił Krystynę na rozmowę.

– Obawiam się, że pani syn nie przeżyje wszystkich sześciu sesji – powiedział spokojnie.

Krystyna zamarła. Wydało jej się, że się przestraszyła. Lekarz wyjaśnił jej, że Krzysztof dostaje największą możliwą dawkę chemioterapii, ze względu na przerzuty do obu płuc. Jego organizm jest bardzo wyniszczony, ale nie ma innej możliwości, jak tylko podawać chemię dalej. Inaczej na pewno nie przeżyje. A tak pozostaje jeszcze nadzieja.

Nadzieja

Krystyna zacisnęła zęby. Nie dawała nic po sobie poznać. Tłumiła emocje, chociaż miała ochotę krzyknąć i płakać.

– W ciągu jednej nocy wypadło mi bardzo dużo włosów

– i posiwiałam – wspomina. – Gdy zadzwonił do mnie Krystian Otto z propozycją spotkania w sprawie preparatu Alveo, myślałam tylko o synu i mężu – mówi Krystyna. – Poprosiłam, żeby zadzwonił za tydzień, kiedy Krzysiek będzie po kolejnej chemii, a Władek wyjdzie już ze szpitala.

– Spotkaliśmy się 30 września. W spotkaniu uczestniczyła również Joanna Sumarska, która opowiedziała mi o preparacie. Zanim skończyła mówić, wiedziałam już, że mój syn i mąż powinni pić Alveo. Wzięłam cztery butelki preparatu. Krzysztof zaczął pić 3 miarki Alveo dziennie, Władek dwie, ja piłam po jednej.

– Trzy dni później zapytałam syna, jak jego żołądek – wspomina Krystyna. – A wiesz mamo, że to dobre pytanie – powiedział. – Nawet nie zauważyłem, kiedy przestał mnie boleć. Zgodnie z zaleceniami Krzysztof nie pił Alveo w czasie przyjmowania chemii. Ale widać było, że po każdej następnej sesji organizm szybciej się regenerował. W październiku chemioterapia zakończyła się. Mimo obaw lekarza przyjął wszystkie sześć sesji. Zaczął normalnie jeść.

– Trzy dni później zapytałam syna, jak jego żołądek – wspomina Krystyna. – A wiesz mamo, że to dobre pytanie – powiedział. – Nawet nie zauważyłem, kiedy przestał mnie boleć. Zgodnie z zaleceniami Krzysztof nie pił Alveo w czasie przyjmowania chemii. Ale widać było, że po każdej następnej sesji organizm szybciej się regenerował. W październiku chemioterapia zakończyła się. Mimo obaw lekarza przyjął wszystkie sześć sesji. Zaczął normalnie jeść.

W ciągu miesiąca przytył 6 kilogramów, dokładnie tyle, ile stracił na początku terapii. Zaczęły mu odrastać włosy.

Regeneracja organizmu

Lekarze uznali, że należy usunąć martwe pozostałości zmian nowotworowych z płuc Krzysztofa. Na początku listopada 2005 zoperowali prawe płuco, w grudniu lewe. Lekarka przyznała się później Krystynie, że druga operacja nie była konieczna, bo na stole operacyjnym okazało się, że w lewym płucu nie ma żadnych zmian. Niestety, lekarze bazowali na wyniku tomografu z sierpnia, nie przeprowadzono aktualnych badań przed operacją. Krystyna była zła, że niepotrzebnie narazili jej syna na dodatkowy stres. Cieszyła się jednak, że jego organizm wzmocnił się na tyle, że sam uporał się z problemem. Czuła, jakby spadł jej z serca wielki ciężar. Wiedziała, że jej syn będzie zdrowy.

– Krzysiek podziękował mi za pomoc – uśmiecha się Krystyna. – Powiedział, że Alveo uratowało mu życie.

Od czasu operacji minęło prawie półtora roku. Krzysztof jest rencistą drugiej grupy (zaraz po wykryciu nowotworu przyznano mu rentę pierwszej grupy). Już nie może się doczekać, kiedy wróci do pracy. Wolny czas poświęca na remont domu, gotowanie i spacer z psem. Chociaż włosy już dawno mu odrosły, nadal krótko się strzyże – z przyzwyczajenia.

Władysław lepiej śpi, ma więcej energii. Po konsultacji z lekarzem zmniejszył liczbę przyjmowanych tabletek z siedmiu, do trzech zestawów dziennie. Nie ma problemów z koncentracją. Nagłe utraty świadomości już się nie powtórzyły.

– Ja jestem spokojniejsza, nie mam problemów z bezsennością – tłumaczy Krystyna. – Chociaż lekarze mówili, że nadciśnienia nie da się wyleczyć, już nie muszę brać leków. Znow często się uśmiecham. Jestem szczęśliwa, że to wszystko mamy już za sobą.

■ Weronika Kasprzak

